

## *Granice Zachodu w ujęciu angielskiej szkoły stosunków międzynarodowych*

MAREK REWIZORSKI

### *1. Racjonalizm jako via media*

W kontekście rozważań nad koncepcją granic Zachodu w stosunkach międzynarodowych niezwykle ciekawe i oryginalne poglądy prezentowane są przez przedstawicieli podejścia racjonalistycznego, związanego z klasycznymi autorami – Grotiusem i Vatteltem oraz współczesnymi myślicielami, takimi jak: Martin Wight, Hedley Bull, Adam Watson, John Vincent, Tim Dunne, Nicolas Wheeler, Robert Jackson, Patricia Owens czy „odnowiciel” szkoły – Barry Buzan. Racjonalistów (określanych też jako szkoła angielska) pociągają zarówno elementy realizmu jak i idealizmu, w związku z czym ich poglądy sytuują się pośrodku między jednym a drugim nurtem, nie będąc jednocześnie w całkowitej zgodzie z żadnym z nich. Zdaniem Martina Wighta, racjonalizm jest „drogą środka” (*via media*) między realizmem a rewolucjonizmem<sup>1</sup>. Racjonałiści zarzucają realistom niedostrzeżenie faktu, że istnienie społeczności państw wskazuje na postęp w przyjmowaniu podstawowych zasad współistnienia i pewnych elementarnych form współpracy. Z kolei rewolucjoniści nie dostrzegają, iż państwa rozwijają się razem w tym samym normatywnym kierunku. Według M. Wighta, racjonalizm odrzuca zarówno skrajny realizm jak i nieograniczony rewolucjonizm, czerpiąc z tychże nurtów i nie negując ich znacznej roli w kształtowaniu polityki światowej. W centrum filozofii przedstawicieli szkoły angielskiej znajduje się przeświadczenie, że państwa nigdy nie będą w stanie wyeliminować wojny, ale być może nauczą się kontrolować użycie siły. Państwa nie są li tylko skazane na rywalizację w kierunku gromadzenia siły i zapewniania sobie bezpieczeństwa. Zdaniem racjonalistów, tworzą one rodzaj społeczności zachowującej wysoki poziom porządku, któremu towarzyszy wszakże anarchia rozumiana nie tyle jako chaos, ile jako brak władzy zwierzchniej. Martin Wight i jego następcy wskazują, że polityczne wspólnoty w rzeczywistości łagodzą rezultaty brutalnej walki dzięki konsensusowi, zawieraniu porozumień i powszechnej zgodzie na obowiązywanie pryncypiów, będących w istocie środkami zabezpieczenia interesów wszystkich uczestników społeczności międzynarodowej. Jednocześnie racjonałiści ostrzegają, że żadne umowy ani też żadne ustalenia nie mogą trwać nieskończenie. Z tego powodu racjonalizm odrzuca

optymizm rewolucjonistów i ich ujęcie rzeczywistości międzynarodowej przypominające czarno-białą, nieco wyblakłą już fotografię, a także pesymizm wszechogarniający „szaniec realistów” postrzegających świat przez pryzmat równowagi sił, suwerenności i prymatu państw narodowych.

Racjoniści, zwłaszcza Martin Wight i Hedley Bull, którzy w znaczącej mierze rozwinęli koncept „społeczności międzynarodowej” (*international society*), ujmowali ją jako wytwór zachodniej cywilizacji, na którą ogromny wpływ wywarł rozwój systemu państw europejskich. Sformułowana przez nich idea społeczności międzynarodowej została od początku silnie powiązana z zachodnim doświadczeniem politycznym, choć od lat 80. XX wieku stopniowo w ich pracach coraz więcej miejsca poświęcano wpływowi rewolucji skierowanej przeciwko Zachodowi na nowoczesną społeczność państw. Dla wielu przedstawicieli szkoły angielskiej rozwijanie koncepcji społeczności międzynarodowej stało się początkiem szerszych rozważań nad rozróżnieniem pomiędzy porządkiem międzynarodowym (ang. *international order*) i światowym (ang. *world order*). Szeroko dyskutowano główne czynniki wpływające na postęp „globalnego procesu cywilizacyjnego” oraz na wykształcenie się globalnej „obywatelskości”. Zwracano uwagę na problematykę praw człowieka, interwencji humanitarnej, a także poszukiwano złotego środka pozwalającego na „aptekarskie” zbilansowanie relacji pomiędzy byłymi imperiami, a ich dawnymi koloniami. Szczególnie dużo uwagi poświęcili racjoniści relacji między Zachodem, a społecznością niezachodnią w kontekście uczestnictwa i stopnia zaangażowania poszczególnych grup państw w społeczności międzynarodowej i szerzej w stosunkach międzynarodowych.

Na związek Zachodu ze społecznością międzynarodową wskazywał zwłaszcza M. Wight, opisując tę ostatnią jako „stałe relacje pomiędzy niezależnymi wspólnotami, zapoczątkowane przez chrześcijaństwo w Europie Zachodniej i stopniowo rozszerzające się na cały świat”<sup>2</sup>. Przejawiały się one w funkcjonowaniu dyplomacji, utrzymywaniu równowagi sił koniecznej do zapewnienia niepodległości członków wspólnot, obowiązywaniu prawa międzynarodowego, którego moc wiążąca byłaby powszechnie akceptowana, gospodarczej, społecznej i technicznej współzależności oraz funkcjonowaniu instytucji międzynarodowych pełniących w społeczności funkcje regulacyjne. Rozwijając powyższą ideę, inni przedstawiciele racjonalizmu – Bull i Watson – zadawali pytanie o rolę Zachodu w „globalnym” społeczeństwie międzynarodowym. Ich zdaniem, funkcjonowanie społeczeństwa międzynarodowego w erze globalizacji prowadzi do uniwersalizacji Zachodu, albo przynajmniej pewnych elementów zachodniej cywilizacji. Następuje proces wieloaspektowej uniformizacji wspólnoty międzynarodowej, mający za podstawę modernizację wiązaną przez H. Bulla z rozwojem

kultury Zachodu<sup>3</sup>. Skoro tak, zapytywali racjoniści, to gdzie znajdują się granice Zachodu, czym wyróżnia się on spośród mrowia podmiotów „zasiedlających” społeczność globalną. Niniejsza rozprawa jest próbą przedstawienia odpowiedzi na to pytanie i inne z nim związane, w oparciu o poglądy przedstawicieli szkoły angielskiej w stosunkach międzynarodowych.

## 2. Społeczność międzynarodowa, suwerenność i racjoniści

Zdaniem Hedleya Bulla, jednego z twórców „szkoły społeczności międzynarodowej”, aby opisać to zagadnienie, należy skupić uwagę na istnieniu państw czy też niezależnych wspólnot politycznych, z których każda ma rząd oraz posiada suwerenność nad określonym fragmentem powierzchni ziemi i określoną częścią populacji ludzkiej. Dla racjonalistów koncepcją centralną, warunkiem konstytucjonalnej lub politycznej niezależności państwa jest jego suwerenność (ang. *state sovereignty*). Termin suwerenność bywa utożsamiany z podmiotowością prawa międzynarodowego. Podmiotowość jest cechą przypisywaną zarówno podmiotom krajowym jak również międzynarodowym. Przez długi czas przymiot bycia podmiotem prawa międzynarodowego przypisywano jedynie państwom. Według klasycznego ujęcia polskiego prawa międzynarodowego prezentowanego w nauce w latach 60. ubiegłego wieku przez A. Kłafkowskiego „pojęcie podmiotu prawa obejmuje dwa składniki: zdolność prawną, czyli zdolność do tego, żeby być podmiotem praw i obowiązków oraz zdolność do działania, czyli zdolność do wykonywania samodzielnie określonych czynności ze skutkiem prawnym”<sup>4</sup>. Autor ten, wychodząc od powyższej generalnej definicji podmiotu prawa, założył, że podmiotowość prawnomiędzynarodowa jest zdolnością nabywania praw i zaciągania zobowiązań międzynarodowych. Jego zdaniem, o odpowiedzi na pytanie, kto jest podmiotem prawa międzynarodowego, decyduje w znacznej mierze praktyka państw, bowiem pojęcie podmiotu prawa międzynarodowego jest nierozdzielnie związane z suwerennością jako integralnym składnikiem państwa<sup>5</sup>. Zgodnie z takim tokiem rozumowania, nie istnieje inny podmiot prawa międzynarodowego niż państwo. Wynika to z faktu, że prawo międzynarodowe jest tworzone przez państwa, a zatem jedynie one mogą powoływać nowe instytucje – w tym zwłaszcza organizacje międzynarodowe.

Warto zauważyć, że powyższy pogląd znalazł poparcie nie tylko wśród prawników, lecz także u niektórych przedstawicieli nauki o stosunkach międzynarodowych. Utrzymywali oni, iż harmonijny rozwój stosunków międzynarodowych stanowi wypadkową działań podejmowanych przez niezależne i suwerenne państwa. Przedstawicielami tego sposobu myślenia byli m.in. K. Waltz (uznawany za twórcę teorii strukturalnego realizmu w stosunkach międzyna-

*Granice  
Zachodu  
w ujęciu  
angielskiej  
szkoły  
stosunków  
międzynaro-  
dowych*

wych) oraz zaliczani do nurtu neorealistycznego R. Gilpin, J. Nye oraz F. Kratochwil. Argument o nadrzędności państw w systemie międzynarodowym uzasadniali oni poprzez odwołanie do zasad siedemnastowiecznego porządku międzynarodowego usankcjonowanego traktatem westfalskim<sup>6</sup>. Obrazowo pokazał tenże system K. Waltz, porównując ukształtowane po traktacie westfalskim stosunki międzynarodowe do teatru, w którym państwa pisały scenariusze i grały główne role dramatu, a aktorzy niepaństwowi odgrywali jedynie role epizodyczne w ramach głównych wątków akcji<sup>7</sup>.

Z ujęciem neorealistycznym skontrastowana została idea neoliberalna, której rdzeniem jest przekonanie o istnieniu wielocentrycznego świata scalonego przez ideę globalizacji, gdzie państwa wciąż zachowują nadrzędną pozycję w systemie międzynarodowym. Jednakże coraz częściej skłaniają się ku współdziałaniu z podmiotami niepaństwowymi, bez pomocy których nie mogą w pełni realizować swoich zadań. Do najważniejszych zaliczają się organizacje międzynarodowe, które według neoliberalistów zajmują odrębną, szczególną pozycję w stosunkach międzynarodowych, występując w nich w roli autonomicznego podmiotu prawa międzynarodowego. Stanowisko to, przeważające wśród przedstawicieli doktryny stosunków międzynarodowych, zyskało po drugiej wojnie światowej także silną podbudowę prawną. Podstawowe znaczenie miała w tym zakresie opinia doradcza Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z 1949 roku, w której stwierdzono, że organizacje międzynarodowe mają zasadniczo podmiotowość prawną, jeżeli na podstawie ich statutu można dojść do wniosku, że dla osiągnięcia swoich celów mogą zawierać umowy z państwami trzecimi (*ius contrahendi*), mają prawo korzystania z przywilejów i immunitetów, prawo czynnej i biernej legacji (*ius legationis*) oraz posiadają zdolność do czynności prawnych (mogą podejmować czynności prawnomiędzynarodowe)<sup>8</sup>. Mimo że obecnie w nauce prawa międzynarodowego przeważa pogląd o posiadaniu przez organizacje międzynarodowe podmiotowości prawnomiędzynarodowej, to wciąż roztrząsany jest szereg kwestii prawnych związanych z tym zagadnieniem.

W oparciu o ideę suwerenności przedstawiciele szkoły angielskiej podjęli wysiłek zdefiniowania społeczności międzynarodowej. W szczególności Heddley Bull zaprezentował charakterystyczną dla szkoły angielskiej, umiarkowaną wizję tego, czym jest owa społeczność. Bull – odrzucając tezy Machiavellego czy Hobbesa – zasadniczo zgodził się z realistami co do anarchicznego charakteru systemu międzynarodowego, w którym państwa postępują zgodnie z „brutalną logiką realpolitik”. Uwzględnił również podejście Kanta, zgodnie z którym państwa muszą uwzględniać rosnącą rolę transnarodowej lub ideologicznej solidarności lub konfliktu<sup>9</sup>. Wychodząc poza niniejsze ujęcia, H. Bull przyznał szczególną rolę nowoczesnej „anarchicznej społeczności”, w której relacje pomiędzy

równymi i niezależnymi państwami suwerennymi są oparte na normach, zasadach i instytucjach. Bull uznał, że społeczność międzynarodowa istnieje, gdy grupa państw, świadoma pewnych wspólnych interesów oraz wartości, tworzy społeczność w tym sensie, że dostrzega łączący je zestaw wspólnych przepisów, które rządzą relacjami pomiędzy nimi oraz mają udział w funkcjonowaniu wspólnych instytucji<sup>10</sup>. Według Roberta H. Jacksona oraz Patricii Owens, „społeczność międzynarodowa” jawi się jako pluralistyczny układ polityczny, gdzie wartością podstawową jest niezależność polityczna obejmująca prawo do samostanowienia, nieinterwencji oraz prawo do samoobrony, a podstawową formą organizacyjną wyrażającą te wartości jest suwerenne państwo<sup>11</sup>. Hedley Bull wyróżnił trzy poziomy zasad określających społeczność międzynarodową. Na pierwszym z nich znalazły się normatywne zasady określające główną zasadę porządkującą, którą jest wspomniana już suwerenność. Na drugim poziomie umieszczono zasady współistnienia, wskazujące na konieczne warunki istnienia społeczności, takie jak ograniczenie przemocy czy zasada trwałości porozumień. Jak słusznie zauważył Jacek Czaputowicz, na tym poziomie ważną rolę odgrywają instytucje społeczności międzynarodowej, takie jak dyplomacja, prawo międzynarodowe czy równowaga sił<sup>12</sup>. Na ostatnim poziomie znalazły się zasady regulujące współpracę w wielu różnych sferach (polityka, ekonomia, społeczeństwo), które umożliwiają realizację celów społeczności międzynarodowej, takich jak np. zawieranie wielostronnych porozumień w zakresie liberalizacji handlu międzynarodowego czy kontroli zbrojeń.

Zdaniem H. Bulla, państwa posiadają wspólny interes w ustanowieniu i utrzymaniu porządku międzynarodowego. Kolektywnie dzielą się spostrzeżeniami na temat bezpieczeństwa. Dążąc do przetrwania, polegają na powszechnym dążeniu do kontrolowania wykorzystania siły, respektowaniu wspomnianej wyżej suwerenności, zapewnieniu obowiązywania zasady nieinterwencji i zapewnieniu, że umowy międzynarodowe są przestrzegane (*paçta sunt servanda*). Zgodnie z poglądami Bulla oraz Watsona, państwa powinny działać razem w celu zachowania równowagi sił a także rozwijania instytucji międzynarodowych, dyplomacji i prawa. Niektórzy spośród przedstawicieli szkoły angielskiej argumentują, że takie działania znamionują proces kształtowania się poczucia „obywatelskiego obowiązku” w stosunkach międzynarodowych czy inaczej ich „cywilizowania”, gdzie państwa, tak jak ludzie, współpracują w celu powściągnięcia przemocy<sup>13</sup>. Ten konstruktywistyczny rys widoczny jest nie tylko w poglądach H. Bulla, przedstawionych w *The Anarchical Society*, ale także w nowszych pracach T. Dunna, N. Wheelera czy B. Buzana. Racjonalisci, podobnie jak konstruktywiści, powołali się na słynny argument Aleksandra Wendta, który zbierając doświadczenia swych poprzedników sformułował tezę, że „anarchia jest tym,

*Granice Zachodu w ujęciu angielskiej szkoły stosunków międzynarodowych*

co uczynią z niej państwa” (*anarchy is what states make of it*)<sup>14</sup>. Uwagę skupiono na roli panujących przekonań i praktyk w kształtowaniu świata oraz na możliwości zmiany organizacji polityki światowej w celu przekształcenia owych praktyk<sup>15</sup>. Państwa ukazano jako jedne z głównych kreatorów społeczności wyłaniającej się z anarchii dzięki oparciu jej na dążeniu do ograniczenia użycia siły. W procesie wyłaniania się społeczności międzynarodowej istotną rolę odegrał Zachód, zwłaszcza państwa Europy Zachodniej, których cywilizacyjne oddziaływanie uległo jednak osłabieniu wraz z rozwojem nowoczesnych społeczeństw niezachodnich, a także ograniczeniem monopolu siły poszczególnych państw. Racjonałiści zauważyli też, że proces „cywilizowania” odbywa się także w wymiarze światowym, mimo że ani polityczna, ani też prawna zwierzchność nie przynależy do państw narodowych, co więcej, trudno też wymusić tu przestrzeganie norm i postępowanie zgodne z międzynarodowymi standardami. Jak przekonywał H. Bull, porządek międzynarodowy, a zatem taki, który zachodzi pomiędzy państwami, powinien być oceniany przez pryzmat porządku światowego (ang. *world order*), czyli takiego, który zapewniałby indywidualny wymiar bezpieczeństwa dla jednostek zaangażowanych w politykę światową. Bull nie dowierzał państwom jako podmiotom, iż mogą one doprowadzić do zaistnienia tego stanu, polegając wyłącznie na własnych siłach. Słusznie wskazywał, że w społeczności międzynarodowej istnieją głębokie podziały w zakresie wolności i zobowiązań, które przez państwa i poszczególne ich grupy są uważane za nieodzowne do prowadzenia przyzwoitego i cywilizowanego życia. Doszukując się wyższych wartości w bliżej nieokreślonym porządku światowym, Bull przypuszczał, że dokonanie transformacji z poziomu międzynarodowego na światowy stanie się podstawą zachowania stabilności pomiędzy państwami. Nie tylko wskazany wyżej autor, ale także inni racjonałiści (badający rozwój społeczności międzynarodowej w kierunku społeczności światowej), pytali o jej genezę, próbowali scharakteryzować ewolucję oraz określić stan obecny i przyszły.

### 3. Granice Zachodu według racjonalistów – próba analizy

#### ↳ Terytorium

Racjonałiści, budując ideę społeczności międzynarodowej, oparli się na idei Zachodu. Pytając, jakie są granice Zachodu, szukali jednocześnie odpowiedzi na pytanie, czym Zachód nie jest. Tradycyjnie był on przez racjonalistów rozumiany jako wspólnota, która wyewoluowała ze społeczeństwa europejskiego i stąd terminy „zachodni” i „europejski” były przez nich używane zamiennie. Jednakże wraz z zastąpieniem europejskiej społeczności przez globalną społeczność międzynarodową, zaczęli oni postrzegać Zachód jako miniwspólnotę zachowującą

indywidualną tożsamość w makrowspólnocie globalnej. Zasadnicze stało się dla nich poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, gdzie ustawione są „posterunki graniczne” oddzielające Zachód od „niezachodu”.

Za pierwszą i najbardziej zdroworozsądkową spośród granic racjoniści uznali terytorium. Ponadto stanęli oni na stanowisku, że terytoria europejskie to takie, na których dominuje kultura europejska. Identyfikowali trzy cechy wyróżniające geograficzne granice Zachodu:

1. dominację zachodniego chrześcijaństwa,
2. ewolucję suwerennych państw terytorialnych,
3. dynamiczne pojmowanie Zachodu poprzez ekspansję.

Zdaniem Adama Watsona, ekspansja Zachodu w formie początkowej następowała pod sztandarem religii, w wydaniu łacińskiej wersji chrześcijaństwa, w kierunku południowym i zachodnim przeciwko islamowi oraz południowo-wschodnim na nastawieniem na Ziemię Świętą, Syrię oraz ostatecznie na Cesarstwo Bizantyńskie. Z kolei kierunek wschodni objął zarówno państwa bałtyckie jak i obszary graniczące z Rosją. Watson podkreślił, że europejska „kampania przeciw islamowi” stworzyła pęd ku zamorskiej ekspansji i inkorporowaniu przez Europejczyków terytoriów „Nowego Świata”<sup>16</sup>. Kiedy Zachód wyswobodził się z gorsetu nałożonego przez chrześcijaństwo, jego ekspansja gwałtownie przyspieszyła. Wiązało się to z faktem zwielokrotnienia kontaktów jego przedstawicieli z innymi cywilizacjami i wcieleniem nowych zamorskich terytoriów, choć – jak zauważyli racjoniści – kontakt ten nie oznaczał natychmiastowej inkorporacji. Zdaniem Watsona, chociaż Portugalczycy czy Holendrzy wchodzili w interakcje z potężnymi cywilizacjami i społeczeństwami azjatyckimi, to nie zostały one kulturowo inkorporowane przez Zachód. Kontrastuje z tym stosunek Europejczyków do społeczeństw i terytoriów w obu Amerykach, które zostały wchłonięte przez rosnącą w siłę europejską społeczność międzynarodową jako wspólnotę terytoriów pozaeuropejskich<sup>17</sup>.

Przy określeniu terytorialnych granic Zachodu problemem dla racjonalistów okazała się kwestia rosyjska. Z jednej strony Rosję uważano za kluczowego członka rodziny europejskiej, z drugiej zaś za wspólnotę odmienną od europejskiej. Dylemat ten dobrze ujął H. Bull, zauważając: „Rosja... zawsze była w Europie postrzegana jako z charakteru półazjatycka, postrzeżenie potwierdzone przez ambiwalencję ze strony Rosji odnoszącą się do tego czy należy do Zachodu, czy też nie”<sup>18</sup>. Ambiwalencję tę wzmagała opozycyjna rola, którą ZSRR odgrywał wobec Zachodu w okresie zimnej wojny. Warto zauważyć, że internacjologia czerpiąca dane z ontologicznego lustra zimnowojennej prak-

tyki państw, wypowiadając się w kwestii bipolarnej konfrontacji, korzystała z istniejącego już wcześniej podziału na Wschód i Zachód. Częściowo widać to u A. Watsona, który stosuje nieco za daleko idącą paralelę pomiędzy imperium sowieckim z bizantyńską *oikumeną*, które musiały zmierzyć się z zalewem europeizacji bądź, jak utrzymuje się w Rosji, z neokolonialną agresją Zachodu na terytorium rosyjskie.

Pomimo przedstawionych wyżej wątpliwości dla racjonalistów Zachód terytorialnie koncentrował się w Europie i w jej byłych koloniach. W koncepcji społeczności międzynarodowej granic Zachodu nie ograniczono wyłącznie do ekspansji fizycznej, ale także do stworzenia pokrewieństwa kulturowego.

#### ☞ *Religia*

W opinii racjonalistów również chrześcijaństwo czy szerzej religia pomogła wyznaczyć granice Zachodu. Stało się tak z kilku powodów. Zachód odziedziczył po chrześcijaństwie poczucie wspólnoty, wyjątkowości i wyróżnienia od tego, co na zewnątrz. Chrześcijaństwo stworzyło także polityczne podstawy dla zsekularyzowanego systemu państw. Wspominana już wspólnota miała charakter wewnętrzny, tworzyła niejako tarczę pozwalającą w łonie społeczności europejskiej rozwijać określone standardy, twierdzenia, spostrzeżenia i oczekiwania odmienne od tego, co na zewnątrz. Poczucie europejskiej wspólnoty wzmacniane było przez wyzwania i zagrożenia związane z islamem, który jak zauważył M. Wight, przez długi czas był postrzegany przez społeczność europejską jako „historyczne, a nawet eschatologiczne wcielenie zła”<sup>19</sup>. Rozwijając koncepcję zachodniej wspólnoty, M. Wight opisywał europejski system państw narodowych w kategoriach uniwersalizmu i przypisywał mu ducha misjonarskiego charakterystycznego dla Kościoła katolickiego. Jego zdaniem, roszczenia papieża zmierzające do zapewnienia sobie nadrzędnej pozycji wobec poszczególnych władców, na czele z cesarzem w średniowiecznej Europie, stanowiły „przedwiosnie” europejskiego dążenia do sprawowania nadrzędnej pozycji na świecie, a średniowieczni krzyżowcy i misjonarze byli poprzednikami konkwistadorów. Dla Wighta świecka natura zachodniego systemu państw była nieodłącznie związana z wpływem, jaki na jego wykształcenie się wywarło chrześcijaństwo, stanowiące pole walki ideologicznej w szesnastowiecznej Europie.

#### ☞ *Rasa*

Dla racjonalistów istotne znaczenie w określeniu granic Zachodu miał obok religii także czynnik rasowy. Jego rolę podkreślano zwłaszcza w dyskusji na temat ekspansji Zachodu, począwszy od XIX wieku. U takich myślicieli, jak Vincent czy Neumann tradycyjna osiemnastowieczna europejska społeczność była biała,



homogeniczna rasowo i w tym sensie ekskluzywna, wyrzucająca poza nawias europejsko-amerykańskiego sojuszu Afroamerykanów oraz mieszkańców europejskich kolonii zamorskich ze wszystkimi ich prawami, zwyczajami, tradycją, i kulturą. Racjoniści podkreślali, że poczucie kulturowej i rasowej nadrzędności było w bardzo wyraźny sposób widoczne w idei „standardu cywilizacji”, dziewiętnastowiecznej doktryny prawnej, która utrzymywała, że Europejczycy posiadli prawo do kolonizowania innych, mniej rozwiniętych grup, decydowania o ich rozwoju i zmieniania ich na swoje podobieństwo<sup>20</sup>. „Standard cywilizacji” oznaczał także, że europejskie imperia będą decydować o tym, kiedy społeczności pozaeuropejskie osiągną odpowiedni poziom rozwoju społecznego i politycznego, który pozwoli im na włączenie się do europejskiej (zachodniej) społeczności państw. Możliwość wejścia do społeczności międzynarodowej na tych samych warunkach, co jej pierwotni uczestnicy, była dopuszczana, choć w XIX wieku powszechnie zakładano, że takie „włączenie” zajmie przynajmniej kilka dekad, jeśli nawet nie wieków. Przede wszystkim jednak zakładano, że wejście do społeczności składającej się z państw, będzie wymagać znacznie więcej niż tylko uzyskania zgody na obowiązywanie zachodnich pryncypiów stosunków międzynarodowych, opartych na ideach suwerenności, nieinterwencji, szacunku dla praktyki dyplomatycznej i prawa międzynarodowego. Wymagano czegoś więcej, mianowicie równoległych przemian w wewnętrznej organizacji tych społeczności, które były zainteresowane dołączeniem do rodziny międzynarodowej. Ceną za międzynarodowe uznanie była okcydentalizacja czy też modernizacja niezachodnich wspólnot nadająca impetu społeczności międzynarodowej, przypominającej już w I połowie XX wieku śnieżną kulę.

Ekspansja Zachodu w XIX wieku i jego oddziaływanie na imperium otomańskie oraz cesarstwo japońskie spowodowały, że społeczność międzynarodowa stała się „wielorasowa”. Zdaniem przedstawicieli szkoły angielskiej, wraz z przekształceniem się wspólnoty europejskiej w globalną, rasa w coraz większym stopniu zaczęła stanowić pas graniczny pomiędzy tym, co zachodnie i niezachodnie. Początek XX wieku – zdaniem H. Bulla – stanął pod znakiem powstania systemu dualnego, w którym państwa niezachodnie, chociaż w dużej mierze niepodległe, musiały się zmagać z podrzędnym statusem prawnomiędzynarodowym, wyznaczanym przez asymetryczne umowy, konieczność znoszenia obcej jurysdykcji, a także odmowę uznania równości rasowej<sup>21</sup>. Zmiany tego stanu rzeczy, zdaniem Bulla i Watsona, następowały stopniowo po II wojnie światowej w wyniku postępowania procesu dekolonizacji. Powyższy problem stał się szczególnie istotny dla racjonalistów w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, w związku z badaniem przez nich wpływu rewolucji skierowanej przeciwko Zachodowi na nowoczesną społeczność państw. Wychodząc

*Granice  
Zachodu  
w ujęciu  
angielskiej  
szkoły  
stosunków  
międzynarodowych*

od analizy świata końca osiemnastego wieku, kiedy to Zachód, rozumiany jako państwa europejskie, narzucał cywilizacji chińskiej, hinduskiej i islamskiej własne zasady społeczności międzynarodowej, przedstawiciele szkoły angielskiej doszli do wniosku, że po długiej walce dojrzały one do tego, by zbuntować się przeciwko Zachodowi a następnie cieszyć się równoprawnym członkostwem w społeczności światowej. Właśnie tę walkę H. Bull określił mianem „rewolucji przeciw Zachodowi”. W jego ujęciu złożyło się na nią pięć elementów: „walka o równą suwerenność” podjęta u progu XX stulecia przez Chiny i Japonię, proces dekolonizacji (rewolucja polityczna), walka o zniesienie niewolnictwa jako formy supremacji białej rasy (rewolucja rasowa), zwalczanie nierówności gospodarczej i zależności, w szczególności wobec krajów Triady (rewolucja ekonomiczna)<sup>22</sup> oraz rewolucja kulturowa – protest przeciwko uniwersalizacji liberalno-indywidualistycznej koncepcji praw człowieka<sup>23</sup>. Zdaniem H. Bulla i A. Watsona, zarzewiem antyzachodniej rewolucji był brak kompatybilności różnych cywilizacji pod względem kulturowym, co może w niedalekiej przyszłości doprowadzić do wybuchu konfliktu kulturowego mogącego spowodować szkodliwe konsekwencje dla ładu międzynarodowego. Z tego też względu społeczność międzynarodowa powinna skupić uwagę na zdekonstruowaniu obecnie istniejącego porządku i zaproponować rozwiązania, które zapewnią poparcie państw niezachodnich, naciskających coraz częściej na dokonanie radykalnych zmian.

#### ☞ *Potęga*

Dla przedstawicieli szkoły angielskiej granice Zachodu wyznaczyła także potęga stanowiąca kłamrę religijnej i rasowej przewagi cywilizacji Zachodu. Dla A. Watsona, potęga Zachodu wynika z nadzwyczajnej dynamiki kultury europejskiej<sup>24</sup>. Z kolei Thomas Naff do czynników potęgi europejskiej zaliczył: uzyskanie kontroli nad zamorskimi dominiami, rozwój sekularyzacji i promowanie odkryć naukowych, rewolucje technologiczne w przemyśle i rolnictwie, elastyczny system gospodarczy a także pojawienie się scentralizowanych monarchii nastawionych na ekspansję<sup>25</sup>. Według H. Bulla i A. Watsona, gospodarcze i techniczne możliwości Zachodu w największej mierze zdeterminowały jego potęgę, co więcej, przyczyniły się do technologicznej, gospodarczej i politycznej unifikacji świata. Zdaniem tych autorów, rosnąca przewaga Zachodu nad państwami niezachodnimi pod względem gospodarczym, technologicznym i wojskowym wpłynęła na ukształtowanie się cywilizacyjnej hierarchii pozwalającej na odróżnienie Zachodu od reszty świata, zastępując tym samym myślenie w kategoriach równościowych, które dominowało w początkowym okresie ekspansji europejskiej. W ciekawym passusie Bull i Watson zauważyli: „Za-

równy Europejczycy jak i Azjaci przez długi czas uważali niepiśmienne ludy za prymitywne, lecz reformowalne w przypadku ucywilizowania. Obecnie wielu Europejczyków pogardza cywilizowanymi Azjatami jako dekadentami. W ich oczach współczesna cywilizacja jest synonimem europejskich dróg i standardów, których rozpowszechnianie jest ich obowiązkiem i interesem po to, by uczynić świat lepszym i bezpieczniejszym miejscem<sup>26</sup>. Nawiązując do tego poglądu, warto zauważyć, że w XX wieku, kiedy dominacja społeczności międzynarodowej w wydaniu europejskim zaczęła odchodzić w przeszłość, Zachód został skonfrontowany ze wzrostem znaczenia potęgi państw niezachodnich. Dla H. Bulla zasadnicze znaczenie miał proces dekolonizacji. Z kolei A. Watson zwrócił uwagę na fakt, że wraz z relatywnym zmniejszeniem się ingerencji Zachodu w wewnętrzne sprawy społeczności niezachodnich, zwiększył się współcześnie wpływ tych ostatnich na międzynarodową działalność instytucji pokroju WTO, MFW, Banku Światowego czy Rady Bezpieczeństwa ONZ. Obaj autorzy stali jednak na stanowisku, że wciąż utrzymuje się dominacja zachodnich reżimów gospodarczych i instytucji typu G8 czy MFW oraz ich polityczna przewaga w gremiach takich, jak Rada Bezpieczeństwa<sup>27</sup>.

Po upływie dwudziestu lat, które minęły od opublikowania rozprawy A. Watsona na temat ewolucji społeczności międzynarodowej, można się jedynie częściowo zgodzić z powyższymi poglądami. Szczególnej uwagi wymaga oddzielenie problemu dominacji ekonomicznej i szerszej ekonomii politycznej, traktowanej przez klasyczną szkołę angielską „po macoszemu”, od problematyki potęgi czy też siły politycznej Zachodu odnoszonej do wspólnot pozostających w różnym stopniu w jego polu grawitacyjnym.

Poglądy Bulla i Watsona dotyczące wymiaru ekonomicznego społeczności międzynarodowej są trudne do zanalizowania ze względu na marginalizowanie przez tychże autorów zagadnień ekonomicznych, postrzeganych z kolei za niezwykle ważne przez Barry’ego Buzana. Wydaje się jednak, że trafny jest naszkicowany przez nich pogląd o relatywnym zmniejszeniu się ingerencji Zachodu w wewnętrzne sprawy społeczności niezachodnich i jednoczesnego zwiększenia się wpływu tych ostatnich na działalność instytucji międzynarodowych. Towarzyszy temu fakt, że coraz częściej w analizach mających na celu nakreślenie przyszłego ładu międzynarodowego powraca się do iście spenglerowskiej, głęboko pesymistycznej tezy o „zmierzchu Zachodu”. Przemawiają za nią projekcje wskazujące, że Chiny i Indie ze względu na niemal nieograniczoną podaż siły roboczej oraz śmiałe inwestycje w badania i rozwój już w 2025 r. mogą stanowić dominującą siłę w stosunkach międzynarodowych. Na to swoiste zagrożenie dla Zachodu zwraca uwagę w jednym ze swoich raportów Komisja Europejska, nazywająca XXI wiek „azjatyckim stuleciem”<sup>28</sup>. Za poparciem te-

zy o „zmianie pałeczki” w ekonomice światowej przemawia też relatywne osłabienie przywódczej roli Stanów Zjednoczonych w świecie i konieczność ścisłego współdziałania tego kraju z Chinami w ramach tzw. G2<sup>29</sup> a także wzrost znaczenia w stosunkach międzynarodowych Grupy G20 i przejmowanie przez nią funkcji grupy G7/G8<sup>30</sup>.

Wskazane wyżej przykłady rozmaitych grup, będących w istocie forami współpracy międzypaństwowej, wraz z zachodzącymi w ich strukturze zmianami podmiotowymi, wskazują nie tylko na zmniejszenie chęci bezpośredniego angażowania się przez Zachód w sprawy dotyczące innych społeczności, ale także osłabienie możliwości narzucania im zachodnich norm i instytucji. Nasilenie się emancypacji społeczności niezachodnich uwidoczniło się zwłaszcza pod koniec lat 70. XX wieku, na co wskazuje przykład Chin. Jak podkreśla Zdzisław W. Puślecki, w procesie dynamicznego rozwoju tego państwa istotne są czynniki gospodarcze. Sukcesy ekonomiczne Chin rozpoczęły się w 1978 roku, kiedy po okresie rewolucji kulturalnej w Komunistycznej Partii Chin umocniły się poglądy reformatorów pod wpływem Deng Xiaopinga. Przywódca ten uważał, że warunkiem utrzymania władzy przez partię jest poprawa warunków życia społeczeństwa i zapewnienie mu godnego bytu<sup>31</sup>. Przekonywał, że jedynie za pomocą głębokich zmian systemowych i otwarcia się na świat Chin będą zdolne do osiągnięcia wysokiego wzrostu gospodarczego, co w konsekwencji doprowadzi do osiągnięcia znaczącego postępu cywilizacyjnego w pogoni za państwami wysoko rozwiniętymi. Zapoczątkowana przez D. Xiaopinga „polityka otwartych drzwi”, polegająca na dosłownym otwarciu kraju na kontakty gospodarcze z zagranicą, przyciągnęła do Chin *know-how*, inwestycje bezpośrednie, nowe technologie, co sprawiło, że pod koniec pierwszej dekady XX wieku państwo chińskie uzyskało średnioroczny wzrost PKB na poziomie ok. 10%. Co więcej, Chiny osiągnęły wyższy wzrost PKB w ciągu ostatnich 30 lat niż pozostałe państwa kapitalistyczne w okresie 200 lat<sup>32</sup>.

Relatywne osłabienie potęgi Zachodu w porównaniu do stanu sprzed 20 lat nastąpiło także w wymiarze politycznym. Wydaje się, że pewność Bulla czy Watsona odnośnie siły i pozycji państw Zachodu dominujących w międzynarodowych instytucjach politycznych pod koniec lat osiemdziesiątych, można poddać w wątpliwość poprzez odwołanie do kontrowersji wokół ustalenia składu Rady Bezpieczeństwa ONZ. Warto tu zauważyć, że do 1963 roku w skład RB wchodziło 11 państw. W grudniu tegoż roku liczbę tę zwiększono do 15, a ponadto dokonano geograficznej redystrybucji 10 tymczasowych miejsc w RB pomiędzy Azję i Afrykę (5 miejsc), Amerykę Łacińską i Karaiby (2 miejsca), Europę Wschodnią (1 miejsce), Europę Zachodnią i inne kraje (2 miejsca)<sup>33</sup>. Ten stan rzeczy obowiązywał w okresie zimnej wojny. Jednakże w wyniku

transformacji ustrojowej w Europie Środkowo-Wschodniej, a także akcesji państw postsocjalistycznych do UE, grupa zachodnich państw członkowskich znacznie zwiększyła swoje wpływy w RB, zwłaszcza że zarówno Francja, jak również Wielka Brytania zachowały status permanentnych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ. Przemianom tym towarzyszy tocząca się od wielu lat debata na temat reformy członkostwa w RB<sup>34</sup>. Należy przyznać, że niezadowolonych z dotychczasowego systemu 5+10 jest wielu. Wśród orędowników jego zmiany można wyróżnić państwa zaliczane do grupy G<sub>4</sub> (Niemcy, Japonia, Brazylia, Indie), wspierane przez Wielką Brytanię i Francję, domagające się przyznania im stałych miejsc w RB. Ich dążeniom przeciwstawiają się z kolei kraje skupione w grupie G<sub>6</sub> (Włochy, Hiszpania, Kanada, Meksyk, Korea Południowa, Pakistan), opowiadające się za się za rozszerzeniem liczby miejsc dostępnych dla niestałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ. Ciągły napór dyplomatyczny tychże państw spowodował już pierwsze efekty. W 2005 roku ówczesny sekretarz generalny ONZ – Kofi Annan – przedstawił propozycję zwiększenia całkowitej liczby miejsc w RB do 24.

W latach 80. i 90. tak daleko idące propozycje zmian w składzie Rady Bezpieczeństwa wydawały się mało prawdopodobne. Jednakże wzrost znaczenia politycznego państw rozwijających się oraz tzw. rynków wschodzących (ang. *emerging markets*) sprawił, że rozkład siły politycznej w ONZ staje się coraz bardziej niejednoznaczny, a pozycja państw Zachodu w tej organizacji – coraz bardziej rozchwiana.

#### ☞ *Normy i instytucje międzynarodowe*

Wspomniana już rewolucja przeciwko Zachodowi zwróciła uwagę badaczy także na normy i instytucje międzynarodowe, które Zachód postrzega i kształtuje na swój sposób. Analiza przeprowadzona przez Watsona i Bulla pozwoliła na postawienie pytania, czy większość spośród potęg świata niezachodniego zaakceptowała europejskie normy i instytucje międzynarodowe, zwłaszcza, że racjonałści postrzegają je jako głęboko zintegrowane z normami i instytucjami tworzącymi społeczność międzynarodową. Zdaniem H. Bulla, powodem tego stanu rzeczy jest wyłonienie się globalnej społeczności międzynarodowej z jej europejskiego, silnie unormatywizowanego rdzenia, pierwotnie uformowanego przez chrześcijaństwo. Zauważa on, że nawet dwudziestowieczna rewolucja przeciw Zachodowi zachodzi w kontekście globalnej społeczności międzynarodowej, a jej niezachodni członkowie siłą rzeczy muszą akceptować podstawowe zasady i instytucje, niewątpliwie kojarzone z Zachodem<sup>35</sup>. Wagę norm i wartości Zachodu dostrzega również M. Wight. W często cytowanym esej *Western Values In International Relations* przekonuje, że Zachód wniósł

*Granice Zachodu w ujęciu angielskiej szkoły stosunków międzynarodowych*

do stosunków międzynarodowych takie normy i wartości, jak: prymat zasady wolności i samorealizacji jednostki, tolerancję, sprawowanie rządów w oparciu o konstytucję oraz prowadzenie polityki umiaru i roztropności, swoistego *juste milieu* pomiędzy ekstremami<sup>36</sup>.

Instytucje dla racjonalistów są strukturami, poprzez które społeczność wyraża wspólne wartości i dąży do osiągnięcia wspólnych interesów. Podobnie jak normy, również instytucje zostały ukształtowane na bazie doświadczeń społeczności europejskiej, by stopniowo stać się obecnymi w społeczności globalnej, czemu służy internacjonalizacja zasad niezależności, równości i wzajemności. H. Bull do instytucji tych zalicza: państwa terytorialne traktowane jako niezależne polityczne wspólnoty charakteryzujące się suwerennością, prawo międzynarodowe wywodzące się ze zuniwersalizowanej moralności chrześcijańskiej oraz praktyki postępowania państw zachodnich, funkcjonowanie dyplomacji będącej wytworem europejskiej myśli oświeceniowej oraz istnienie instytucji równowagi sił, która jak zauważa M. Wight, jest wyszukany narzędnikiem pozwalającym na obronę wspólnych interesów przez poszczególne państwa.

Analizując stosunek społeczności niezachodnich do pryncypiów Zachodu, Bull i Watson zdecydowali się na wprowadzenie rozróżnienia pomiędzy „poczuciem ulgi”, a „poczuciem bezustannego wyzwania” towarzyszących ekspansji społeczności międzynarodowej. „Poczucie ulgi” tłumaczono przez fakt, że w większości przypadków wspólnoty niezachodnie zaakceptowały zasadę równości państw, która legła u podstaw nowoczesnej społeczności międzynarodowej, jak również stała się najważniejszym elementem utrzymania porządku międzynarodowego. Tym samym społeczności niezachodnie odeszły od podkreślania swojej wyjątkowości i nadrzędnej pozycji względem innych państw poprzez przyjęcie innego punktu widzenia. Jego centralnym założeniem było twierdzenie, że przetrwanie jest bardziej prawdopodobne przy zachowaniu pewnego porządku, którego podstawę stanowi utrzymanie politycznej równości pomiędzy państwami. Chiny i inne mocarstwa, dotychczas rywalizujące z Zachodem, dokonały zatem fundamentalnego zwrotu, porzucając hegemonalną koncepcję stosunków międzynarodowych na rzecz przynajmniej częściowej akceptacji standardów zachodnich stanowiących podstawę relacji zachodzących wewnątrz społeczności międzynarodowej. Jednocześnie standardy te nie pełniły takiej samej funkcji w relacjach Europy ze światem niezachodnim. Pomimo to zarówno Watson jak i Bull już w latach osiemdziesiątych zauważali, że oparcie społeczności międzynarodowej na idei równości sił pomiędzy tym, co zachodnie i niezachodnie jest wystarczające i tym samym wskazana wyżej społeczność została skonstruowana.

zwania”, które kontrastowało w poglądach racjonalistów z „poczuciem ulgi”. To pierwsze wyrażał pogląd, że społeczeństwa Zachodu, by utrzymać swą pozycję w systemie międzynarodowym, muszą dostosować się do nowych realiów. O słuszności i aktualności tej konstatacji świadczą przykłady, których dostarcza ekonomia polityczna. Z danych Banku Światowego wynika, że wzrost gospodarczy osiągnięty w państwach rozwijających się w latach 1995-2005, przewyższał pod względem dynamiki każdy poprzedni dziesięcioletni okres, począwszy od 1965 roku. Doprowadziło to we wspomnianym okresie do znaczącego zwiększenia się PKB na jednego mieszkańca, ustabilizowania gospodarek narodowych oraz stopniowego zacierania się nierówności ekonomicznych pomiędzy poszczególnymi grupami państw. Dzięki postępowi procesu globalizacji gospodarczej w wielu dziedzinach, takich jak: wymiana towarowa, międzynarodowy przepływ kapitałów i siły roboczej czy nowoczesne technologie dla wielu państw rozwijających się, które jeszcze na początku lat siedemdziesiątych XX wieku nazywano „półperyferiami”, zostały wytworzone korzystne warunki dla podtrzymania wzrostu gospodarczego. Pomimo wciąż znaczących różnic gospodarczych, niektóre państwa słabo i średnio rozwinięte zaczynają stopniowo zmniejszać dystans do krajów najbogatszych. O ile wartość światowej produkcji w 1995 r. wynosiła około 43,2 biliona dolarów, a udział w nim państw o niskim i średnim dochodzie sięgał 39%, o tyle już w 2005 roku wzrósł on do 46% przy łącznej wartości produkcji światowej wynoszącej około 61 bilionów dolarów. Najszybciej rozwijały się gospodarki państw Azji Wschodniej i rejonu Pacyfiku, które zdołały podwoić wielkość produkcji, a także zwiększyć udział w produkcji światowej z 13% w 1995 roku do 19% w 2005 roku <sup>37</sup>.

Obserwując przemiany w kształtującej się społeczności międzynarodowej lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, racjoniści słusznie uważali, że nie wystarcza już proste uznawanie prawnej i politycznej niezależności oraz szacunek dla ekonomicznej ekspansji dawnych europejskich kolonii, które z „potulnych owieczek” przeistoczyły się w gromadę „tygrysów” z Azji Południowo-Wschodniej, odsuniętych następnie w cień przez nabierające rozpędu Chiny i Indie. Uznano, że zaistniała potrzeba działań dyplomatycznych, które zapewniłyby niektórym byłym koloniom europejskim legitymację dla wysuwanych przez nie żądań w kwestii bardziej sprawiedliwego traktowania w gospodarce, kulturze i polityce światowej. W szczególności H. Bull dowodził, że w interesie Europy i Zachodu jest utrzymywanie porządku, który pozwalałby na kontrolę przemocy pomiędzy państwami poprzez promowanie bardziej sprawiedliwych rozwiązań pomiędzy biednymi i bogatymi członkami społeczności międzynarodowej. Porządek ten miał stanowić tamę przeciw wyniszczającej wojnie i nieustannemu repetowaniu scenariusza, zgodnie z którym system państw byłby w całości kon-

*Granice  
Zachodu  
w ujęciu  
angielskiej  
szkoły  
stosunków  
międzynarodowych*

sumowany przez przemoc i pojawianie się imperiów negujących zasadę równości i przez to uniemożliwiających odrodzenie się i trwanie społeczności międzynarodowej.

Przedstawiciele szkoły angielskiej zdawali sobie sprawę z tego, jak kruchy jest porządek stanowiący podstawę społeczności międzynarodowej. Szukali zatem możliwości jej wzmocnienia, lansując ideę „cywilizowania globalnego” rozumianego jako proces, dzięki któremu ograniczono by do minimum przemoc narzucaną państwom. W celu realizacji tych zamierzeń należało w pewnym sposób „zasypać” głęboki podział pomiędzy społecznościami zachodnimi a niezachodnimi, tym bardziej, że te ostatnie, odrzucając skrajnie hegemonalne podejście do stosunków międzynarodowych, przynajmniej częściowo przyjęły normy i instytucje Zachodu. H. Bull przekonywał, że „kosmopolityczna kultura nowoczesności” może odgrywać rolę ekwiwalentu dla idei płynących z ekspansji cywilizacji europejskiej i ułatwić osiągnięcie porozumienia pomiędzy różnorodnymi i często zdywersyfikowanymi kulturowo grupami. Krytykując wartości Zachodu jako niesprawdzające się poza nim samym i „ślepe” na materiał docierający z innych części świata, Bull przekonywał, że wraz z emancypacją państw rozwijających się należałoby optować za transferem bogactwa i władzy z „Północy” na „Południe”, a zachodnie wartości i normy uzupełnić niezachodnimi wartościami, inkorporowanymi do prawa międzynarodowego<sup>38</sup>.

Poglądy Bulla na wartości, normy i instytucje rozwinął jego protegowany, John Vincent. Z jednej strony chciał, tak jak Bull, uniknąć fundamentalizowania siły oddziaływania liberalnych zasad Zachodu na społeczeństwa niezachodnie, z drugiej zaś obawiał się skutków doktryny kulturowego relatywizmu, która utrzymywała, że świat składa się ze społeczności, z których każda wyznaje równie „wartościowe” standardy moralne. Szukając złotego środka pomiędzy tymi ekstremami, opowiedział się on za prawem do wolności od głodu, jako najbardziej fundamentalnym ze wszystkich praw<sup>39</sup>. Przekonywał zatem, że przetrwanie należy odnosić bardziej do jednostek niż państw. Te ostatnie, osiągając konsensus w kwestii eliminacji głodu, przyczyniłyby się do uniwersalizacji zasad wspólnych dla Zachodu i wspólnot niezachodnich. Ponadto Zachód odsunąłby od siebie zarzut o eksportowanie idei europejskich czy szerzej „westoksyfikację” świata. Co więcej, przemianie uległoby podejście do kwestii praw człowieka. W stanie stałego zagrożenia głodem (*resident emergency*) zajęto by się raczej opracowywaniem planu działania niż przerzucaniem się odpowiedzialnością w zakresie tego, kto i w jakim stopniu jest odpowiedzialny za działania ratunkowe. Wskazując na rolę Zachodu w czuwaniu nad zapewnieniem realizacji prawa do wolności od głodu, J. Vincent zwrócił uwagę, że Stany Zjednoczone dzięki swojemu potencjałowi mogłyby, przejmując na siebie większość obowiąz-



ków, stać się *primus inter pares* społeczności międzynarodowej. Z dużym prawdopodobieństwem wkład tego państwa w eliminację problemów globalnych doceniłyby państwa niezachodnie. Działając umiejętnie, USA mogłyby odegrać w świecie taką rolę, jaka na początku XIX wieku przypadła w udziale Wielkiej Brytanii, dzięki skutecznemu zwalczaniu przez to państwo atlantyckiego handlu niewolnikami<sup>40</sup>. Poprzez promowanie prawa do wolności od głodu Vincent wskazywał, że powinien to być dla USA, tak jak i całej wspólnoty dyplomatycznej, pierwszy krok w kierunku zapewnienia, że również słabiej rozwinięte społeczności będą miały dostęp do korzyści uzyskiwanych przez państwa rozwinięte, a wynikających przede wszystkim z postępowania procesu globalizacji. Nie był on jednak zwolennikiem posłużenia się w powyższym celu interwencją humanitarną, nawet w przypadku, jeśli podstawowe prawa człowieka nie byłyby przestrzegane. Uważał bowiem, że interwencja humanitarna, przedsięwzięta choćby w najbardziej szczytnych celach, mogłaby osłabić lub wręcz podważyć poparcie dla społeczności międzynarodowej, ostudzić proces „globalnego cywilizowania” i stworzyć wrażenie konstruowania nadbudowy dla neokolonialnej dominacji Zachodu nad jego obszarami zależnymi.

Stanowisko J. Vincenta w kwestii interwencji humanitarnej, przywołane przy okazji analizowania prawa do wolności od głodu, stało się jednym z głównych tematów diskutowanych przez racjonalistów w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Debata ta wynikała z rozważania problematyki „poczucia wyzwania” stojącego przed Zachodem. Racjoniści w tym okresie próbowali odpowiedzieć na pytania: na ile, w zmienionych realiach geopolitycznych i ekonomicznych, Zachód może sobie rzeczywiście pozwolić. Gdzie kończą się jego wpływy? Czy podejście do kwestii przestrzegania praw człowieka może stanowić granicę pomiędzy żywiołem zachodnim i niezachodnim? Rozważając powyższe wątpliwości, racjoniści ożywili we wspomnianym wyżej okresie debatę, którą już w 1966 roku H. Bull scharakteryzował jako konfrontację pomiędzy solidarystyczną a pluralistyczną koncepcją społeczności międzynarodowej<sup>41</sup>. Solidaryzm odzwierciedlał przekonanie, że jednostki są najważniejszymi członkami społeczności międzynarodowej, podczas gdy w ujęciu pluralistycznym ekspozowaną pozycję zajmowały suwerenne państwa. W odróżnieniu od H. Bulla i J. Vincenta, optujących w latach 70. i 80. za pluralizmem opartym na zasadzie nieinterwencji, pod koniec lat dziewięćdziesiątych niektórzy przedstawiciele szkoły angielskiej, np. N. Wheeler, poparli stanowisko solidarystyczne. Uznali, że w niektórych przypadkach interwencja humanitarna powinna być dopuszczalna, bowiem poprzez ochronę słabszych społeczności zyskują również silniejsze, gdyż wzmacniają zasady porządku międzynarodowego, stanowiącego przecież podstawę społeczności międzynarodowej<sup>42</sup>. Wnioski takie wyciągano

*Granice  
Zachodu  
w ujęciu  
angielskiej  
szkoły  
stosunków  
międzynarodowych*

w związku z zachodzeniem niekorzystnych zjawisk i procesów, które nasiliły się po upadku systemu bipolarnego. W latach dziewięćdziesiątych znacząco wzrosła liczba tzw. „państw upadłych”, drastycznie zwiększyła się częstotliwość naruszania praw człowieka, problemem stała się duża liczba imigrantów i nielegalnych uchodźców odsyłanych z państwa do państwa czy koczujących na granicach często w niehumanitarnych warunkach. Te zjawiska stanowiły silną podbudowę dla poglądu, że interwencja humanitarna powinna być dopuszczalnym narzędziem ochrony grup słabszych. Postawiony przez Vincenta problem stałego stanu zagrożenia głodem odniesiono do poważnych kryzysów humanitarnych (*humanitarian emergencies*), wskazując przy tym, że społeczność międzynarodowa może istnieć tylko wtedy, kiedy będzie solidarna. Solidarna będzie zaś wtedy, gdy dopuści się użycie siły w celu ochrony praw dotychczas bezbronych ludzi – mężczyzn, kobiet i dzieci.

W latach 90. solidaryzm spotkał się jednak z krytyką wyrażaną przez świat niezachodni, w szczególności Chiny, wyraźnie oddzielające interes ekonomiczny od praw człowieka. Między innymi pod wpływem głosów protestu płynących zza kurtyny oddzielającej Zachód od innych społeczności wielu przedstawicieli szkoły angielskiej odrzuciło interwencję humanitarną jako zagrożenie dla porządku międzynarodowego. Wśród argumentów za pluralizmem wymieniano przede wszystkim przeświadczenie, że siły interweniujące nie będą zdolne do dokonywania długofalowych inwestycji mających na celu odbudowę słabych i niesamodzielnych państw. Wskazywano także na istniejące niebezpieczeństwa związane z wciągnięciem interwenientów w lokalną walkę o władzę, oraz potencjalnymi oskarżeniami o neoimperialistyczne zapędy mocarstw działających w celu przywrócenia dawnych stref wpływów. Nie bez znaczenia dla racjonalistów był też fakt, że przedłużająca się okupacja militarna i zmiana po stronie zarządzającego lokalnymi społecznościami mogłaby być źródłem narastających podejrzeń i rywalizacji pomiędzy siłami dokonującymi interwencji<sup>43</sup>. Jak wskazywali zwolennicy pluralizmu, pomimo że oparcie porządku międzynarodowego na zasadzie interwencji humanitarnej może rzeczywiście uratować jednostki w niektórych sytuacjach, to wiąże się ono w wielu przypadkach ze zbyt wysokim ryzykiem i kosztami, które mogą być trudne do oszacowania. Do najpoważniejszych wystąpień przeciwko prawom człowieka dochodzi najczęściej w czasie trwania wojny. Lepszym zatem rozwiązaniem jest przestrzeganie zasady wykluczenia z dyskursu politycznego użycia lub groźby użycia siły, za co odpowiedzialność powinna przypaść w udziale wszystkim członkom społeczności międzynarodowej. Odstąpienie od „wtopienia” interwencji humanitarnej w reguły jej funkcjonowania mogłoby służyć usunięciu ciągłego napięcia (*emergency*) pomiędzy żywym Zachodem i niezachodnim.

Warto wspomnieć, że próbę rozwikłania powyższego sporu w pierwszej dekadzie trwającego stulecia, a jednocześnie symbolicznego zakończenia debaty o granicach Zachodu, podjął Barry Buzan, autor głośnej rozprawy *From International to World Society? English School Theory and the Social Structure of Globalization*<sup>44</sup>. Odchodząc od charakterystycznego dla klasycznego nurtu myśli racjonalistycznej rozumienia kategorii systemu, przeniósł go na grunt konstruktywistyczny, zastanawiając się nad granicami społeczeństwa światowego (ang. *world society*). To ostatnie uczynił Buzan łącznikiem pomiędzy szkołą angielską, a globalizacją wyrażającą się w coraz większej mierze wielowarstwowymi zjawiskami oraz subglobalnymi strukturami, wewnątrznie zróżnicowanymi i wielce niejednorodnymi, takimi jak: organizacje pozarządowe istniejące w przestrzeni ponadpaństwowej oraz aktorzy transnarodowi i ich sieci, uwikłanymi bardziej niż kiedykolwiek w relacje o znaczeniu ekonomicznym. Zarzucając „klasycznym” racjonalistom traktowanie „społeczności światowej” jako swego rodzaju śmietnika pojęciowego czy rezydium pojęciowego, w którym umieszczono wszelkie rodzaje jednostek niepasujące do szerokiego spojrzenia na porządek międzynarodowy, nawoływał do większej otwartości i uwzględnienia w analizie szeregu relacji zachodzących pomiędzy państwami, korporacjami, a jednostkami. Buzan zaproponował racjonalistom odejście od koncentrowania się na kwestii ochrony praw człowieka na rzecz uzględniania większej liczby problemów istniejących w społeczności międzynarodowej. Autor ten przekonywał, że oparcie szkicu społeczności światowej na podstawie normatywnej, tj. na przeciwstawianiu praw przynależnych państwu, prawom kojarzonym z jednostkami żyjącymi na terytorium tych pierwszych, stanowi nic innego jak powtórzenie starej debaty pomiędzy pozytywistami, a naturalistami toczącymi spory na gruncie prawa międzynarodowego. Próbując wyjść poza spektrum konceptualne prezentowane przez pluralistów i solidarystów, Buzan zaproponował przejście od społeczeństwa międzynarodowego do globalnego, przy czym to ostatnie miałyby polegać na relacji pomiędzy trzema domenami – transnarodową, międzyludzką i międzypaństwową. Triada Buzana miałaby być podzielona wedle wyraźnych granic wynikających nie tyle z określenia każdej z domen przez inne konstytuujące je elementy, ale z tego, jak domeny te będą ze sobą „współgrać”. W wersji minimalnej każda z domen triady konstytuuje część środowiska funkcjonowania pozostałych dwóch z nich. W wersji maksymalnej warunki istniejące w jednej z nich mogą zdeterminować opcje możliwe dla pozostałych<sup>45</sup>. Dla wskazanego wyżej autora spektrum dyskusji pomiędzy solidarystami a pluralistami toczy się w domenie międzypaństwowej (ang. *interstate domain*), gdzie zderzają się „społeczne, oparte na władzy politycznej i współistnieniu” formy społeczności międzynarodowej (ujęcie pluralistów) z kooperatywną konwergencją

*Granice Zachodu w ujęciu angielskiej szkoły stosunków międzynarodowych*

i konfederacyjnością dostrzegalną u solidarystów<sup>46</sup>. Odnosząc się do debaty toczony w latach 90. w obozie racjonalistów przez Roberta Jacksona, optującego za stanowiskiem pluralistycznym opartym na normach i Nickiem Wheelerem skłaniającym się ku zastosowaniu perswazyjnej argumentacji opartej na prawach i obowiązkach, Buzan zauważa, że jedną z negatywnych konsekwencji tej debaty było to, że toczy się ona wokół kwestii normatywnych w domenie międzypaństwowej, natomiast pomijane są domeny: transnarodowa i międzyludzka (jednostkowa). Krytyka ta nie zmienia jednak faktu istnienia zasadniczego pytania, które nurtuje pluralistów jak i solidarystów, tj. czy powodem istnienia społeczności międzynarodowej jest utrzymanie międzypaństwowego porządku, nawet w przypadku jeżeli jest on niesprawiedliwy, czy też powinna ona zapewnić warunki do uniwersalizowania sprawiedliwości. Tym, co odróżnia myśl Buzana od „klasycznych” racjonalistów, takich jak Bull, Wright czy Vincent, jest zatem skupienie się nie tyle na wartościach moralnych i celach powiązanych ze złożonymi relacjami zachodzącymi w łonie społeczności międzynarodowej, ile raczej położenie nacisku na meta-wartościach utrzymujących spójność społeczności międzynarodowej i jej aktorów.



W poglądach przedstawicieli szkoły angielskiej granice Zachodu określane są przez terytorium, religię, rasę, potęgę, normy i instytucje. Wszyscy przedstawiciele tego nurtu zauważają, że początkowo normy, wartości, instytucje pojawiły się w społeczności europejskiej, by następnie zostać zuniwersalizowane i dostosowane do potrzeb społeczności globalnej. Jednocześnie wyrazili oni przekonanie, że podczas gdy tzw. obiektywne granice Zachodu, jak terytorium czy rasa, stały się elementem na trwałe różnicującym go od tego, co niezachodnie, o tyle normatywne i instytucjonalne cechy wyróżniające Zachód charakteryzują się elastycznością. Nierzadko są one przejmowane przez państwa niezachodnie, często interpretuje się je bardzo specyficznie. Niezachodnia część społeczności międzynarodowej, historycznie i ideologicznie czerpiąca z myśli zachodniej, jest w coraz mniejszym stopniu od tego dziedzictwa zależna, a same państwa niezachodnie przechodzą od rewolucji przeciw Zachodowi do łagodnej transformacji globalnego ustroju opartego na sieciach politycznej i gospodarczej współzależności. Ta swoista transformacja byłaby zapewne przez czołowego teoretyka szkoły angielskiej – Barry’ego Buzana – zinterpretowana jako przeistoczenie się społeczności międzynarodowej w światową, funkcjonującą jednocześnie na trzech poziomach: międzypaństwowym, transnarodowym i międzyludzkim. Nic w tym dziwnego. Obecny świat przestał przypominać obraz stołu bilar-

dowego, gdzie jedna kula uderza o drugą. Model równowagi sił i gry o sumie zerowej nie wystarcza już do określenia siły poszczególnych państw i innych podmiotów stosunków międzynarodowych w poliarchicznym środowisku. Powstaje wiele pytań: czy w obecnych warunkach, określanych przez paradygmat współzależności, można mówić jeszcze o społeczności międzynarodowej, czy już o społeczności światowej. Czy w epoce postkryzysowej, która w końcu musi nadejść, czeka nas ład międzynarodowy, czy raczej będzie to nieład, anarchia, a może odwołując się do Jamesa Roseau czas „turbulencji”? Czy da się stworzyć taki scenariusz, który choćby tymczasowo i w uproszczeniu oddawałby istotę wielostronnych oddziaływań w dobie globalizacji? Jaką rolę ma odegrać Zachód w nowej odsłonie globalnego dramatu? Czy jego instytucje, normy, wartości w erze ekspansji państw rozwijających się staną się czymś w rodzaju języka etruskiego, niezrozumiałego i wskazującego tylko na przeszłość zachodniej cywilizacji? Trudno współcześnie znaleźć odpowiedzi na te pytania. W dalszym ciągu będą ich poszukiwać przedstawiciele szkoły angielskiej. Pytanie tylko, czy w dalszym ciągu będzie to droga środka, *via media*, oraz czy rzeczywiście podejście to ma wciąż potencjał do teoretyzowania. Barry Buzan przekonuje, że tak jest w istocie, choć równie dobrze można uznać, że racjonalizm powoli, acz nieubłagane wchłaniany jest przez „czarną materię” konstruktywizmu.

*Granice Zachodu w ujęciu angielskiej szkoły stosunków międzynarodowych*

#### PRZYPISY

1. M. Wight, „Western Values and International Relations”, [w:] H. Butterfield, M. Wight (red.), *Diplomatic Investigations. Essays in the Theory of International Relations*, London 1966, s. 91.
2. Ibid., s. 96.
3. H. Bull, *The Anarchical Society: A Study of Order in World Politics*, New York, 1977, s. 39.
4. A. Klafkowski, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1966, s. 59.
5. Op. cit., s. 60.
6. Traktat westfalski jest pojęciem zbiorczym, przez które rozumie się dwa traktaty: z Münster oraz z Osnabrück.
7. Por. P. Hirst, P. G. Thompson, „Globalization and the Nation State”, [w:] J. Michie (red.): *The Handbook of Globalization*, Cheltenham 2003, s. 290.
8. ICJ Rep. 1949, s. 178 i nast.
9. R.H. Jackson, P. Owens, „Rozwój społeczności międzynarodowej”, [w:] *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, J. Baylis, S. Smith (red.), Kraków 2008, s. 50.
10. H. Bull, *The Anarchical Society: A Study of Order in World Politics*, New York, 1977, s. 13.
12. R.H. Jackson, P. Owens, op. cit. s. 49-50.
13. J. Czaputowicz, *Teorie stosunków międzynarodowych. Krytyka i systematyzacja*, Warszawa 2007, s. 267.
14. A. Watson, *Diplomacy. The Dialogue Between States*, London 1982, s. 20.

14. A. Wendt, „Anarchy is What States Make of It”, *International Organization*, Vol. 46., No. 2, 1992, s. 391-425.
15. M. Barnett, „Konstruktywizm społeczny”, [w:] *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, J. Baylis, S. Smith (red.), przekład polski, Kraków 2008, s. 316.
16. A. Watson, „European International Society and its Expansion”, w: Hedley Bull, Adam Watson (red.), *The Expansion of International Society*, Oxford 1984.
17. Ibid., s. 18; A. Watson, *The Evolution of International Society: A Comparative Historical Analysis*, London-New York 1992, s. 219.
18. H. Bull, „The Revolt Against the West” w: H. Bull and A. Watson (red.) *The Expansion of International Society*, Oxford 1984, s. 218.
19. M. Wight, *Systems of States*, Leicester 1977, s. 120.
20. Zob. G. Gong, *The «Standard of Civilization» in International Society*, Oxford 1984; S. Suzuki, *Civilization and Empire: China and Japan's Encounter with European International Society*, Abington, Routledge, 2009.
21. H. Bull, „The Emergence of a Universal International Society”, w: H. Bull, Adam Watson (red.) *The Expansion of International Society*, Oxford 1984, s. 125.
22. Terminem „Triada” (w szerokim znaczeniu) określa się grupę najbardziej rozwiniętych ekonomicznie, wiodących państw składającą się z USA, krajów Europy Zachodniej oraz Japonii wraz z krajami Azji Południowo-Wschodniej (Hongkong, Korea Południowa, Singapur, Tajwan) Por. A. Gradziuk, „G8 w systemie «global governance» – ocena i perspektywy”, *Polski Przegląd Dyplomatyczny*, 2006, nr 3 (31), s. 31-51; „Gospodarka światowa 2005 – poszukiwanie nowej równowagi”, [w:] *Rocznik Strategiczny 2005/2006*, praca zbiorowa pod red. B. Balcerowicza, E. Halizaka, R. Kuźniara, D. Popławskiego, H. Szlajfera, Warszawa 2006, s. 95-116.
23. H. Bull, A. Watson (red.), *The Expansion...*, ss. 220-224.
24. A. Watson, „European International Society and its Expansion”, w: Hedley Bull, Adam Watson (red.) *The Expansion of International Society*, Oxford, Clarendon Press, 1984, s. 16.
25. T. Naff, „The Ottoman Empire and the European States System”, w Hedley Bull, Adam Watson (red.) *The Expansion of International Society*, Oxford 1984, s. 2.
26. A. Watson, *European International Society...*, s. 27.
27. A. Watson, *The Evolution of International Society...*, s. 304-305.
28. *The World in 2025: Rising Asia and Socio-ecological Transition*, European Commission, Brussels, 2009.
29. G. Garrett, „G2 in G20: China, the United States and the World after the Global Financial Crisis”, *Global Policy*, vol. 1, issue 1, January 2010, ss. 29-39.
30. Grupa G20 jako forum ministrów finansów i szefów banków centralnych została utworzona w 1999 r. Wywodzi się z formuły spotkań przywódców największych gospodarek świata (G7) odbywających się regularnie od 1975 r. Główną przyczyną powołania G-20 była potrzeba znalezienia wspólnej odpowiedzi na kryzys finansowy z 1997 r. W jej skład weszło 10 gospodarek uprzemysłowionych (państwa G-8, Australia i Unia Europejska) i 10 tzw. gospodarek wschodzących (Arabia Saudyjska, Argentyna, Brazylia, Chiny, Indie, Indonezja, Meksyk, Republika Korei, RPA i Turcja), reprezentujących łącznie blisko 90% PKB oraz 75% ludności świata. Por., A Gradziuk,

- „Nowa rola G20 w systemie zarządzania gospodarką światową”, *Biuletyn*, PISM, 2 października 2009 r., Nr 55 (587), s. 2061.
31. Deng Xiaoping głosił ideę socjalizmu zgodnie z hasłem „nieważne, czy kot jest biały, czy czarny, byleby łapał myszy”. Zob. Z. W. Puślecki, „Unia Europejska wobec wzrostu ekspansji zagranicznej Chin”, [w:] *Unia Europejska w stosunkach międzynarodowych*, M. Rewizorski (red.), Difin, Warszawa 2011, s. 142.
  32. Ibidem, s. 143.
  33. Zgodnie z art. 24 Karty Narodów Zjednoczonych Rada Bezpieczeństwa jest najwyższą instytucją odpowiedzialną za utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Składa się z 15 członków: 5 stałych (ChRL, Francja, Rosja, USA, Wielka Brytania) oraz 10 niestałych, wybieranych przez Zgrom. Ogólne ONZ na 2 lata. Członek ustępujący nie może być ponownie wybrany na drugą kadencję. Każdy członek RB ma 1 głos a decyzje zapadają większością 9 głosów (w sprawach proceduralnych) lub 9 głosów, wliczając w to głosy wszystkich stałych członków. Powyższa zasada nazywana jest „prawem jednomyślności” lub „prawem weta”. Niestali członkowie RB są wybierani według klucza geograficznego zgodnie z rezolucją Zgromadzenia Ogólnego ONZ nr 1991/A/XVIII/1963. Polska była niestałym członkiem RB w latach 1946-47, 1960, 1970-71, 1982-83, 1996-97, Por. [http://www.un.org/sc/searchres\\_sc\\_members\\_english.asp?sc\\_members=128](http://www.un.org/sc/searchres_sc_members_english.asp?sc_members=128), odczyt z dn. 13.02.2011 r.
  34. Por. N Pirozzi, *The EU's Contribution to the Effectiveness of the UN Security Council: Representation, Coordination and Outreach*, Document IAI 10/14, Rome, July 2010.; D. Hannay, *Effectiveness and Ineffectiveness of the UN Security Council in the Last Twenty Years: A European Perspective*, Document IAI 09/28, Rome, November 2009.
  35. H. Bull, *The Emergence of a Universal...*, jw., s. 124.
  36. M. Wight, „Western Values and International Relations”, [w:] H. Butterfield, M. Wight (red.), *Diplomatic Investigations. Essays in the Theory of International Relations*, London 1966, s. 123.
  37. M. Rewizorski, *WTO i gospodarka światowa w dobie globalizacji*, Koszalin 2011, s. 67-68.
  38. H. Bull, *The Anarchical Society...*, s. 316-317.
  39. J. R. Vincent, *Human Rights and International Relations*, Cambridge 1986.
  40. J. R. Vincent, op. cit., s. 147-148.
  41. H. Bull, *The Grotian Conception of International Society*, [w:] H. Butterfield, M. Wight (red.), *Diplomatic Investigations. Essays in the Theory of International Relations*, London 1966.
  42. N. J. Wheeler, *Saving Strangers: Humanitarian Intervention in International Society*, Oxford 2000.
  43. Zob. R. Jackson, *The Global Covenant: Human Conduct in a World of States*, Oxford University Press 2000.
  44. B. Buzan, *From International to World Society? English School Theory and the Social Structure of Globalization*, Cambridge 2004.
  45. B. Buzan, *From International...*, s. 133-134.
  46. Ibidem.